

# POLSKA I UNIA EUROPEJSKA

Paweł J. Georgica

## PREZYDENCJA W UNII EUROPEJSKIEJ A KAMPANIA WYBORCZA W POLSCE

Słowa kluczowe:

*Prezydencja, Unia Europejska, kampania wyborcza 2011, marketing wyborczy, szczyt Partnerstwa Wschodniego*

Artykuł jest rozdziałem monografii zbiorowej pt. *Polskie przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej w 2011 roku* (red. J. P. Georgica i R. Smoleń), która ukaże się w lutym 2012 r. nakładem Wydawnictwa Uczelni Vistula

Półroczny okres rotacyjnego przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej nazywany Prezydencją, traktowany jest, nie tylko w Polsce, jako okazja do pełniejszego wyrażania partykularnych interesów politycznych. Kraj sprawujący przywództwo, nominalnie ma być emanacją strategii politycznej całej Unii i winien prowadzić politykę konsensualną, zarówno w wymiarze zewnętrznym jak i wewnętrznym, a służyć to ma integracji Unii Europejskiej jako całości. Pełniąc Prezydencję, rząd kraju członkowskiego nie wyraża wprost swoich interesów, nie negocjuje ich, tylko neutralnie pośredniczy we procesie podejmowania decyzji. Mimo dokonanych w Traktacie z Lizbony zmian już sama okoliczność sprawowania Prezydencji Rady daje jednak spore możliwości w zakresie promocji własnego kraju i ciągle jeszcze<sup>1</sup> dostarcza wielu instrumentów mogących służyć zarówno poprawie

---

<sup>1</sup> Po wejściu w życie Traktatu Lizbońskiego w 2009 r. kompetencje kolejnych Prezydencji uległy znacznemu ograniczeniu ilościowemu i jakościowemu. O momentu wprowadzenia Traktatu Prezydencja utraciła możliwości kreowania i podejmowania wiążących decyzji, a co za tym idzie ma charakter nie wiążącego spotkania. . Większość kompetencji po 2009 które wcześniej przysługiwały Prezydencji przejął Wysoki Przedstawiciel Unii do Spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa (*pot. Monsieur PESC*<sup>1</sup>) - organ Unii Europejskiej odpowiedzialny za prowadzenie wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Obecny Wysoki Przedstawiciel Catherine Ashton nie przejęła wszystkich kompetencji

wizerunku państwa członkowskiego jak też stanowiących silną pokusę do umacniania politycznej pozycji rządu na krajowej scenie politycznej. Analizy politologiczne dotyczące różnych modeli sprawowania Prezydencji<sup>2</sup> dostarczają wielu przykładów świadczących o tym, że instrumenty te w przeszłości były na różny sposób wykorzystywane a nawet nadużywane.

Rotacyjny przywilej sprawowania Prezydencji stwarza różne możliwości do wywierania wpływu na działania i funkcjonowanie całej Unii Europejskiej. Państwo sprawujące takie funkcje ma uprawnienia do zwoływania i przewodniczenia wszystkim spotkaniom Unii Europejskiej i jej pracujących komitetów, zwłaszcza posiedzeniom Rady Unii Europejskiej oraz Prezydencji Rady Europejskiej. Zachowuje wpływ na ustalanie agendy, reprezentuje Radę na arenie międzynarodowej, wypracowuje kompromisy ze wszystkimi państwami członkowskimi, występuje także w imieniu Unii Europejskiej w negocjacjach z krajami spoza Unii Europejskiej i z międzynarodowymi organizacjami, szczególnie z Parlamentem Europejskim i Komisją Europejską.

Dla wielu, zwłaszcza mniejszych i nowych członków Unii, okres ten jest więc szczególną okazją do tego, aby uwydatnić swoje wewnętrzne interesy narodowe przekładając je ponad/jako stanowisko całej Unii Europejskiej, a w polityce wewnętrznej swojego kraju uwypuklać zagadnienia związane z aktualnie prowadzoną linią polityczną rządu. W systemie kolejnych Prezydencji funkcjonuje także mechanizm pośredniego (ukrytego) oddziaływania, w którym duże państwa członkowskie UE zachowują wpływ na treść i przebieg Prezydencji sprawowanej przez małe kraje. Jednak – jak zauważa Bartłomiej Nowak – (...) *geografia UE się zmienia. Unieważnia się oś podziału Zachód - Wschód lub starzy - nowi członkowie (choć funkcjonuje jeszcze w polityce spójności i klimatycznej). Tworzą się nowe osie: Północ -*

---

szefa MSZ kraju Prezydencji. Obecnie ma miejsce dosyć skomplikowany podział kompetencji i zależy on od tego, jaka Rada zajmuje się danym problemem polityki zagranicznej (czyli w podział ma miejsce w wymiarze horyzontalnym).

<sup>2</sup> Por. Konstanty Adam Wojtaszczyk, *Prezydencja w Radzie Unii Europejskiej z perspektywy badań politologicznych*, „Przegląd Europejski” nr 1, 2011 r., A. Nowak-Far, *Prezydencja w Unii Europejskiej. Instytucje, prawo i organizacja*, Warszawa 2010.

*Południe, czy też państwa, które tworzą problemy (np. tzw. grupy PIGS - Portugalia, Irlandia, Grecja, Hiszpania) vs. państwa, które potrafią je rozwiązywać<sup>3</sup>.*

Pierwszym z nowych, dziesięciu państw, które zostały przyjęte do UE po 2004 i które pełniło Prezydencję była Słowenia, która przewodząc Unii Europejskiej w pierwszym półroczu 2008 roku miała niezłe osiągnięcia w czasie swego przewodnictwa na Bałkanach choć w innych sprawach poddała się silnym impulsom politycznym z Francji.

Czechy objęły przewodnictwo Unii w styczniu 2009 r. po czołowym liderze UE – Francji, której Prezydencja była wzorcowym przykładem dobrze zaplanowanego i konsekwentnie realizowanego przywództwa, z którego można było czerpać profity polityczne nawet po upływie 6 miesięcznej kadencji. Można przypuszczać, że po tak udanej kadencji Francja krytykowałaby posunięcia każdego mniejszego państwa, który przejął po niej stery i nie starał się kontynuować wytyczonej przez Francję strategicznej linii polityki całej Unii. Krytyka taka dotknęła więc kolejny kraj obejmujący po Francji rolę przewodnią – Czechy, nowego członka UE, w którym elita polityczna, jak i prezydent demonstrowała duży eurosceptycyzm. Początkowo, symbolicznym wyrazem Prezydencji Czech była wielce kontrowersyjna wystawa „Entropa”, artysty Davida Czernego promującego w Brukseli narodowe poczucie humoru Czechów. Za granicą niewielu rozumiało też specyficzny styl prowadzenia polityki przez rząd Mirka Topolanka, który *nota bene* jeszcze w 2008 roku utracił większość w parlamencie. Odwołanie rządu w trakcie przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej było kolejnym, argumentem na rzecz tych krytyków, którzy postulowali definitywną likwidację rotacyjnej Prezydencji UE w obecnej formie i zastąpienia jej jakimś rodzajem otwartego przywództwa najsilniejszych państw. Choć precedens zmiany rządu w trakcie kadencji nie był pierwszym takim zdarzeniem w historii Prezydencji<sup>4</sup> to problem polegał na tym, że Czechy były pierwszym państwem z wschodnio-centralnej części Europy (tzw. CEE), z którym wiązano nadzieję, że odegra ważną rolę w unijnych strukturach: pokaże, że nowoprzyjęci członkowie zasługują na

<sup>3</sup> [http://wyborcza.pl/1,76842,9123786,Prestiz\\_czy\\_konkret\\_falszywy\\_dylemat.html#ixzz1iTykJsOW](http://wyborcza.pl/1,76842,9123786,Prestiz_czy_konkret_falszywy_dylemat.html#ixzz1iTykJsOW).

<sup>4</sup> W 1993 roku, podczas przewodnictwa Danii, po rezygnacji Poula Schlutera nastąpił gabinet Paula Rasmussena.

poważne traktowanie przez kraje tzw. starej Unii. Dodatkowo, ich krajowy kryzys polityczny nałożył się na dwa kryzysy zewnętrzne, z którymi trzeba było sobie radzić (gazowy rosyjsko-ukraiński oraz w Strefie Gazy).

Kolejna Prezydencja, sprawowana przez Węgry w pierwszej połowie 2010 r., od samego początku budziła sporo kontrowersji (narastająca dekonstrukcja gospodarcza, nadciągający kryzys euro, zachwianie wartości demokratycznych na skutek decyzji nowego rządu Węgier) a na dodatek tuż przed rozpoczęciem Prezydencji premier Victor Orban dokonał politycznej czystki w administracji, która przygotowywała przewodnictwo pod kierunkiem poprzedniego rządu. Przewodnictwo Węgier pozostawiło po sobie w Europie spory niedosyt. Potwierdziły się obawy, że Węgry, rządzone przez kontrowersyjnego w UE premiera V.Orbana, które same przeżywały poważne problemy finansowe i podejmowały wielce oprotestowywane reformy z naruszeniem wartości demokratycznych włącznie, nie potrafiły zorganizować europejskiej debaty i poprowadzić ku wspólnym decyzjom europejskim na rzecz reformy finansów publicznych, drogą kompromisu między różnymi grupami interesów.

W tym kontekście główne obawy związane z zagrożeniami Prezydencji kolejnego kraju Europy Środkowej (z ośmiu pierwszych państw, które przystąpiły do UE w maju 2004 r.), czyli Polski skupiały się na możliwych do przewidzenia konsekwencjach widocznego trendu pogłębiania się kryzysu integracji europejskiej, mniej powszechnie dostrzeganego jeszcze wówczas kryzysu waluty euro oraz skutków kampanii i wyniku wyborów parlamentarnych wyznaczonych w tym czasie. Zachodziła obawa, że polski rząd może ulec pokusie zbytniego promowania siebie na potrzeby wyborów zaniebując interes ogólnoeuropejski, wyrażany przez najsilniejsze kraje UE. Mówiąc wprost, chodziło o wątpliwości dotyczące tego, czy kraj pozostający poza strefą euro jest w stanie przewodzić zarządzaniu jego kryzysem? Czy może skutecznie prowadzić Prezydencję, gdy największym wyzwaniem stanie się pogłębiający kryzys w strefie euro?

Po wtóre, nie było jasnej odpowiedzi na pytania: Czy znana z marketingowego sposobu uprawiania polityki na krajowej scenie politycznej Platforma Obywatelska nie przekroczy klarownej i respektowanej w UE granicy zawartej pomiędzy administrowaniem a polityką? Czy premierowi Donaldowi Tuskowi uda się zachować priorytet nadrzędności interesu wspólnoty europejskiej nad krajowym priorytetem partyjnym tzn. podporządkowania dobra Europy interesowi ponownego zdobycia władzy w kraju przez Platformę Obywatelską? Czy polska Prezydencja będzie prezentacją europejskiego standardu wartości politycznych czy zaściankową wersją ich interpretacji, typowych dla krajów obszaru CEE? Czy głównym celem polskiej Prezydencji ma być prestiż, czy konkret?

Deklarowanym zamiarem rządu było oczywiście stworzenie przekonania, że Polska jest w pełni odpowiedzialnym członkiem UE, który zabiega o wspólny interes unijny i stabilność oraz że potrafi sprostać wszystkim wyzwaniom. Premier D.Tusk deklarował: *Ja polskiej Prezydencji nie będę wykorzystywał do kampanii wyborczej, chociaż jest oczywiste, że jeśli Prezydencja przebiegnie sprawnie, jeśli Polska będzie dobrze oceniona, to będzie dobrze dla Polski, więc będzie dobrze dla mojego rządu*<sup>5</sup> Poczyniono w tym kierunku odpowiednie przygotowania organizacyjne, mobilizując z odpowiednim wyprzedzeniem półrocznym całą administrację państwową, zgromadzono odpowiednie fundusze<sup>6</sup> Ponieważ jednak Prezydencję potraktowano jako wyłącznie sprawę, za którą odpowiedzialność ponosi wyłącznie rząd, nie przewidziano jakiegось szerszego udziału zarówno opozycji jak i organizacji tzw. trzeciego sektora<sup>7</sup>. Kwestie finansowe kampanijnego uwikłania polskiego

---

<sup>5</sup> *Ale czy po to, aby udowodnić, że nie mam żadnej politycznej intencji, mam schrzanić polską prezydencję? Zależy mi bardzo na dobrym wyniku Polski i zależy mi na bardzo dobrym przebiegu prezydencji i dobrym wyniku PO w wyborach. Jeśli idzie to w parze, to cieszę się, że z czystym sumieniem mogę robić jedno i drugie dobrze.* Wypowiedź z dn. 2011-05-11, za: depesza PAP. Uchwałą Rady Ministrów z dnia 23 czerwca 2009 r. nr 113/2009 został przyjęty program wieloletni pn. *Przygotowanie, obsługa i sprawowanie Przewodnictwa Polski w Radzie Unii Europejskiej w II połowie 2011 r.* Zob. *Kwestie kampanijnego uwikłania polskiego przewodnictwa w Unii Europejskiej niosą ze sobą problemy.* Cichocki: *prezydencja profesjonalna bez chorobliwych ambicji*, Gazeta Wyborcza z 2 lutego 2011 r., Bartłomiej Nowak, *Prestiż czy konkret - fałszywy dylemat* [w:] Gazeta Wyborcza z 17 lutego 2011 r.

<sup>6</sup> Przykładowo inne Prezydencje kosztowały: Francja – 160 mln euro, Czechy – 132 mln euro, Węgry – 85 mln euro, Słowenia – 62 mln euro.

<sup>7</sup> Rząd na etapie planowania konsultował te sprawy w minimalnym zakresie i to wyłącznie z Think tankiem Platformy Obywatelskiej.

przewodnictwa w Unii Europejskiej niosły jednak ze sobą pułapki związane z problemami transparentności wydatków na cele wyborcze. Pojawił się on wówczas, kiedy rozliczano finanse partii politycznych, poniesione w czasie kampanii. Na organizację Prezydencji rząd wydał 429,5 miliona złotych (z czego ok. 370 mln z budżetu państwa). Statystycznego Polaka kosztowało to 11,28 zł. Część tych pieniędzy wydano na cele publiczne, m.in. przeszkolono 1200 urzędników, przygotowano 350 ministerialnych spotkań i 1000 imprez kulturalnych. Ale w kampanii rodziło to pytania: Czy wydatki związane z kosztami obsługi Prezydencji można było bez reszty uznać za koszty niezwiązane z kampanią żadnej partii? Czy wobec deklarowanego zachowania zasady równego dostępu do sfery publicznej koszty te mają obciążać solidarnie wszystkie partie startujące w wyborach w okresie Prezydencji oraz obywateli?

Wydaje się, że w tej kwestii jednoznaczne stanowisko rządu wyrażone przez ministra M. Dowgielewicza, że: *Kampania wyborcza, zresztą tak jak mówiliśmy wcześniej, jak zapewnialiśmy o tym partnerów w Europie, miała zerowy wpływ na sprawowanie Prezydencji*<sup>8</sup> pozostawia zbyt duży margines wątpliwości.

Od samego początku wiadomo było, że życzliwym promotorem Polski w okresie sprawowania Prezydencji będą Niemcy, kraj z którym wiążą nas dominujące więzi ekonomiczne i sympatie polityczne pozostających u władzy przywódców obu państw. Pokrywanie się terminu kampanii i wyborów z okresem polskiej Prezydencji w Radzie UE wywoływało jednak wiele dodatkowych spekulacji dlatego, że było to także wydarzenie raczej wyjątkowe (wydarzyło się 3 razy) w historii wszystkich dotychczasowych Prezydencji. Mimo to, obóz sprawujący władzę wcale nie zdecydował się na sugerowane przez opozycję przeprowadzenie przyspieszonych wyborów parlamentarnych. Nie poszukiwał silniejszego mandatu dla Polski lecz wpisał kalendarz wyborczy w sposób skalkulowany politycznie w okres sprawowania Prezydencji. Ostatecznie podano argument, że kampania wyborcza w „świecie europejskim” poważnie kolidowałaby nie ze sprawowaniem Prezydencji, lecz... z

---

<sup>8</sup> Za: depesza PAP z 5 października 2011 r.

przygotowaniami do niej. Tłumaczono, powołując się na przykłady Czech i Węgier, że jeśli wybory odbyłyby się na wiosnę 2011 i nastąpiła zmiana koalicji rządzącej, to groziłoby to wizerunkowi Polski. Nowi ministrowie i wyżsi urzędnicy praktycznie wchodziliby na Prezydencję bez przygotowania, a poprzedni mieli już za sobą dosyć mocny system szkoleń. Głównym argumentem było tu więc eksponowanie czynnika ciągłości władzy, bo ewentualna zmiana rządu w przypadku niespodziewanego wyniku wyborów jesiennych odbyłaby się realnie pod sam koniec Prezydencji. Była to argumentacja dosyć słaba, ponieważ np. Belgia w okresie swojej Prezydencji praktycznie nie miała rządu, ale nie przeszkodziło to bardzo sprawnemu administrowaniu całym procesem.

Obawy i wątpliwości brały się także stąd, że rządząca PO już w okresie obchodów pięciolecia członkostwa Polski (2009 r.) w Unii Europejskiej, przypadających w czasie kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego wyraźnie marketowała swoją politykę europejską oraz eksponowała swoich tylko kandydatów organizując szereg spektakularnych imprez (m.in. zjazd Europejskiej Partii Ludowej, który poparł polskie bratnie partie, zamknięty dla publiczności koncert i in. ), przeznaczonych dla ograniczonego kręgu jednej tylko opcji, wybranych Europejczyków.

Opozycja logicznie zatem uznała, że skoro zamierzeniem PO jest to że, (...) *prezydencja miała stać się wydarzeniem, z którym każdy wyborca będzie mógł choć trochę się identyfikować*<sup>9</sup> to rząd w oczywisty sposób zamierza powtórzyć scenariusz, który sprawdził się w 2009 r. i wykorzystywać elementy Prezydencji w kampanii wyborczej<sup>10</sup>. Główna siła opozycyjna-Prawo i Sprawiedliwość - interpretowała to jednoznacznie: pozostawienie wyborów na jesień wpisywało się w sposób uprawiania polityki przez rząd Platformy Obywatelskiej i miało na celu wykorzystanie Prezydencji dla promowania własnej linii polityki europejskiej i zwycięstwa w wyborach. Wybory, zdaniem lidera opozycji Jarosława Kaczyńskiego powinny odbyć się wcześniej

<sup>9</sup> K. Niklewicz, *Unia po polsku: prezydencja 2011*, Warszawa 2011.

<sup>10</sup> Pierwsze sygnały o możliwej próbie zawłaszczenia prezydencji przez obóz rządzący w kierunku propagandy partyjnej, można było dostrzec w raporcie, wydanym przez związany z Platformą Obywatelską think-tank-Instytut Obywatelski. Autor zawarło tezę, że skoro PO i PSL są częścią największej frakcji politycznej w Parlamencie Europejskim to (w domyśle) zmiana partii rządzących w wyniku wyborów osłabi prezydencję. K. Niklewicz, *Unia po polsku: prezydencja 2011*, Warszawa 2011.

ponieważ stanowią logistyczne obciążenie, polegające na tym, że nie jest możliwe przeprowadzenie jednego i drugiego w tym samym czasie<sup>11</sup>.

Ośrodki analityczne również wyrażały liczne wątpliwości. K. Szczerski w obszernej analizie zat. *Prezydencja wyborcza – stracona szansa?* snuł spekulacje, że istnieje prawdopodobieństwo, że Prezydencja może zostać wykorzystana do celów propagandy, co spowoduje uwikłanie polskiej strategii europejskiej w bieżący kontekst wizerunkowy, co z góry osłabi jej skuteczność i ograniczy pole manewru negocjacyjnego. *Nie jest skutecznym i obiektywnym negocjatorem ten, który rozpoczyna je z myślą, że muszą mu one przynieść wizerunkowy sukces. Taka postawa skłania raczej do ulegania zdaniu tych, którzy wyznaczają główny nurt europejskiej opinii publicznej i przyznają sobie rolę recenzowania innych. W ten sposób, czyniąc Prezydencję częścią propagandowej strategii wyborczej, obóz rządzący już u samego jej progu może znaleźć się, na własne życzenie, w pozycji szachowanej przez innych aktorów procesu negocjacji, którzy doskonale zdają sobie sprawę, że Polska (rządzący nią politycy) musi odnieść sukces w czasie swojej Prezydencji, to znaczy będzie dużo bardziej elastycznym negocjatorem niż wówczas, gdyby rozmowy prowadził rząd ze świeżo uzyskaną legitymacją z dopiero co odbytych wyborów (na przykład na wiosnę 2011 roku). Prezydencja wpisana w propagandową strategię wyborczą obozu rządzącego może spowodować, że rząd znajdzie się w pozycji szachowanej przez innych aktorów procesu negocjacji... rząd wyborczy będzie bardziej skłonny do uzyskiwania kompromisów i będzie do nich namawiał słabszych partnerów przy stole, po to by ostatecznie móc się pochwalić sukcesem. Inaczej mówiąc, rząd wyborczy nie może sobie pozwolić, by w żadnym ze wskazanych przez siebie priorytetów ponieść spektakularną porażkę<sup>12</sup>.*

---

<sup>11</sup> Wywiad J.Kaczyńskiego dla Agencji Reutersa, depesza PAP z 16 czerwca 2011 r.

<sup>12</sup> K. Szczerski, *Prezydencja wyborcza – stracona szansa?*, Instytut Kościuszki, marzec 2011. Autor uważał także, że (...) prezydencja wyborcza może być prezydencją wampirzą w wymiarze społecznej aktywności. Liderami społeczeństwa obywatelskiego mogą okazać się niespodziewanie kandydaci z list partii rządzących, bardzo aktywnie organizujący festyny, kiermasze, konkursy i zabawy dla młodzieży oficjalnie związane z prezydencją, a de facto będące częścią kampanii wyborczej.



Można się było zatem spodziewać, że ostra walka o władzę, prowadzona w okresie kampanii wyborczej, może zepsuć Prezydencję, analogicznie jak stało się to wcześniej w Czechach i podważyć wiarygodność kolejnego „nowego” członka Unii. Burzliwa kampania, możliwa zmiana rządu oraz jego orientacji europejskiej w trakcie przewodnictwa mogła też zostać potraktowana jako kolejny dowód niedojrzałości nowych państw członkowskich. Obawy te były oparte na całkiem realnych podstawach ponieważ w Polsce istniały i dalej utrzymują się istotne różnice w stanowiskach głównych partii wobec samej UE. Mimo, iż poparcie opinii publicznej w Polsce dla UE od ponad dekady utrzymuje się jednym z najwyższych poziomów wśród wszystkich państw na kontynencie, to różnice polityczne między liczącymi się polskimi partiami startującymi w wyborach pozostają dosyć czytelnie odmienne. Różnice te dotyczą np. przyszłego kształtu, dróg rozwoju Unii, czy też tempa jej dalszej integracji. Wszystko to rodziło obawy, że zamiast potrzebnego konsensu narodowego w okresie Prezydencji można było spodziewać się, że sprawy unijne staną się jedną głównych osi sporu politycznego w czasie trwania kampanii wyborczej.

W takiej sytuacji odpowiedzialny rząd kraju będącego głównym beneficjentem funduszy unijnych mógł mieć dużo do stracenia. Zarówno w przypadku pogłębiania się rosnącego zadłużenia wpływającego na kryzys waluty euro (pociągający za sobą ograniczenia wydatków Wspólnoty w następnej perspektywie finansowej po roku 2013), jak też w wypadku pomyślnego scenariusza zakładającego możliwość poszerzenia Unii o nowych (ubogich) beneficjentów na Wschodzie (Ukraina). Rozbieżności jakie mogłyby uaktywnić się w toku kampanii, stymulowane znanymi w UE fobiami Polaków mogłyby ulec pogłębieniu i wywołać niemało zamieszania w przypadku niejednoznacznego wyniku wyborów. Zwolennikami silniejszej integracji i silniejszej Europy, czyli federacyjnej koncepcji (...) *zmierzania ku państwu europejskiemu, Stanów Zjednoczonych Europy ze wspólną polityką obronną, zagraniczną i gospodarczą* była lewica - SLD reprezentowana przez pierwszego premiera unijnej Polski, Leszka Millera<sup>13</sup>. Opozycyjne PiS, konsekwentnie opowiadało

---

<sup>13</sup> <http://fakty.interia.pl/polska/news/lewica-wspomina-negocjacje-z-ue,1298347>.

się za formułą „Europa ojczyzn”, opcją geopolitycznego poszerzenia UE o kraje byłego ZSRR na czele z Ukrainą i Gruzją. Lider PiS konsekwentnie bardzo krytycznie odnosił się także do wzrostu uzależnienia polskiej polityki unijnej od Niemiec oraz opowiadał się za odwlekaniem daty przyjęcia euro. Rządząca PO i jej przedstawiciele w Parlamencie Europejskim podzielali stanowisko SLD, w praktyce realizując własną koncepcję pogłębiania integracji UE w oparciu o sojusz z głównym, partnerem gospodarczym Polski – Niemcami. Dostrzegano w tym szansę na wzmocnienie politycznej pozycji Polski w Europie Wschodniej, spełniającej rolę strategicznego sojusznika dla innych wielkich liderów Unii i osiągnięcia pozycji regionalnego lidera politycznego UE, adekwatnej do potencjału politycznego, gospodarczego, demograficznego czy kulturowego<sup>14</sup>.

W kalkulacjach przed wyborami zakładano także scenariusz, w którym okoliczność kampanii wyborczej z polską Prezydencją w tle stwarzałyby szanse na to, że kwestie polityki europejskiej mogłyby znaleźć się w centrum debaty publicznej w Polsce. Tym samym zaistniałyby sprzyjające warunki do przeprowadzenia poważnej i wielokrotnie odkładanej deliberacji na temat rzeczywistej pozycji Polski w Unii, o ulokowanych tam naszych narodowych interesach, o adekwatnym do dzisiejszej sytuacji międzynarodowej znaczeniu pojęcia suwerenności państwowej, o wizerunku kraju, którego wszelkie projekty inwestycyjne ostatnich lat finansowane są wyłącznie z funduszy pomocowych UE<sup>15</sup>. Jak się wydaje scenariusz ten został zaniechany z powodu wyprzedzającego ruchu lidera opozycji – Jarosława Kaczyńskiego, który w debacie telewizyjnej dwuznacznie wypowiedział się odnośnie kanclerz Niemiec Angeli Merkel. Przytoczone słowa pochodzące z jego książki *Polska naszych marzeń: nie*

<sup>14</sup> Za rozszerzeniem Unii Europejskiej o kolejne państwa opowiadał się też rząd PO. Z punktu widzenia geopolityki, dla polskiego ośrodka siły naczelnym wyzwaniem strategicznym powinno być dążenie do zapewnienia stabilizacji i bezpieczeństwa na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej oraz wspieranie integracji europejskiej w takim kierunku, który pozwoli europejskiemu ośrodkowi siły na pełnienie roli jednego z kilku najważniejszych mocarstw w dobie policentryzującego się świata.

L. Sykulski. Geopolityczne mity polskiej polityki zagranicznej, <http://www.psz.pl>, 16.12.2010. Por. także: [www.krzysztoflipek.pl/aktualnosci/czytaj/591.html](http://www.krzysztoflipek.pl/aktualnosci/czytaj/591.html), 12.2009.

<sup>15</sup> W tym duchu wypowiadał się też M. Barroso: .. Mam nadzieję, że te sześć miesięcy będzie wykorzystane na głębszą debatę w Polsce o Europie: nie tylko na temat tego, co Polska dostaje od Europy, ale też co Polska może dać Europie,

<http://www.uniaeuropejska.org/barroso-chce-debaty-o-tym-co-polska-moze-dac-europie>, 15.01.2011.

sądzę, aby kanclerstwo Angeli Merkel było wynikiem czystego zbiegu okoliczności, stały się pretekstem wywoławczym do przeprowadzenia intensywnej kampanii negatywnej Platformy Obywatelskiej, skierowanej przeciwko przywódcy Prawa i Sprawiedliwości. Lansowano w niej hasło, że (...) Jarosław Kaczyński stara się podsycać obawy, strachy, stara się skłócić nas z sąsiadami ale nie może wyjść poza personalne zarzuty i przejść do dyskusji merytorycznej [...] Uważam, że źle świadczy o przywódcy największej partii opozycyjnej, że jego głównym argumentem w ostatnich dniach kampanii jest straszenie Polaków naszymi sąsiadami, z którymi Polska ma bardzo dobrą i skuteczną współpracę<sup>16</sup> - ocenił minister M. Dowgielewicz a rzecznik Prezydencji K. Niklewicz uznał, że słowa J. Kaczyńskiego o A. Merkel przebiły się do opinii publicznej w krajach UE, co mogło oznaczać tylko jedno - opozycja obniża wizerunek Polski w Europie. W tym kontekście stwierdził, że „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, uznał, że prezes PiS znów sięgnął w kampanii wyborczej po niemiecką kartę, a rolę "złego Niemca" odgrywa tym razem kanclerz Angela Merkel. M. Dowgielewicz mówił też o tym, że 9 października wybierano między dwoma modelami polityki europejskiej: (...) *aktywną polityką europejską, opierającą się o sojusze i realną ocenę naszych interesów i ich realizację a (...) działaniem w myśl zasady: najpierw robić, potem myśleć.*

Ta polityczna ocena ministra nie do końca jednak oparta była na faktach. Partie startujące w wyborach mimo wszystko prezentowały stanowisko proeuropejskie, choć naturalne różnice priorytetów, akcentów czy ocen politycznych były widoczne. PiS uważało np., że obiecwane w telewizyjnych reklamach przez PO miliardy euro pomocy z UE to jakaś forma ceny, jaką Niemcy jako największy płatnik unijnego budżetu zapłacą Polsce za wycofanie się z naszych narodowych celów politycznych. Liderzy PiS twierdzili też, że PO w zamian za obietnicę wsparcia przez Niemcy, wycofała się ze wspierania otwarcia UE na Wschód, popierania Ukrainy i Gruzji, wycofała nas z różnych operacji wojskowych na świecie, gdzie byliśmy aktywni, nie

---

<sup>16</sup> P. Ożadowicz, *Kampania bez wpływu na prezydencję?*, <http://www.tvp.pl/publicystyka/polityka/polska-prezydencja-w-radzie-unii-europejskiej/aktualnosci/kampania-bez-wplywu-na-prezydencje/5407555>, 14.01.2012.

zablokowała lobbingu Niemiec przeciw eksploatacji gazu łupkowego. Negatywna kampania PO przeciwko PiS wpisywała się zatem w pewien charakterystyczny sposób marketowania celów politycznych stosowanych m.in. przez celebrytów show biznesu czy sportowców<sup>17</sup>.

Pierwsze miesiące sprawowania Prezydencji nie potwierdziły jednak obaw opozycji co do jakiejś przemyślanej strategii uwikłania partyjnego rządu w Prezydencję, ponieważ w tym okresie pokusa promocji wizerunkowej polityków obozu rządzącego nie uwidaczniała się zbyt silnie. Notowania wyborcze rządowych polityków teoretycznie miały być podnoszone poprzez poparcie udzielane im przez główny nurt polityki europejskiej ale tak się nie stało, co zresztą również zostało wytknięte przez opozycję<sup>18</sup>. Wydaje się, że politycy specjalnie jednak nie liczyli na to, że dowody ich aktywności europejskiej, np. promujące ich zdjęcia z politykami pojawiające się w rodzimych mediach, pozytywnie przebiją się w kampanii wyborczej i że to właśnie doda im szans na wygranę wyborów. Zdjęcia D. Tuska z J. M. Barroso przy piwie na Starówce, huczne rozpoczęcie prezydencji w Teatrze Wielkim, fotki sugestywnie dokumentujące świetne relacje D.Tuska z A. Merkel i innymi przywódcami rodziły raczej pytania o to, czy sponsorowana propaganda „wspólnego europejskiego sukcesu”, istotnie zdoła przełamać obawy Polaków dotyczące skutków nadciągającej kolejnej, II fali kryzysu. Powstaje zatem pytanie, czy zarzutu o wykorzystywanie Prezydencji dla celów kampanii wyborczej można było w ogóle uniknąć? Jak należałoby w takiej sytuacji postępować, żeby nie narazić się na opozycyjny zarzut, że Prezydencja jest okazją którą rząd świadomie wykorzystuje dla partyjnych celów wyborczych? Ważnym aspektem, mogącym dać odpowiedź na to pytanie, był epizod dotyczący podjętej próby osiągnięcia zysku politycznego ze sprawowania Prezydencji

---

<sup>17</sup> W slangu piarowców nazywa się to „metodą Dżoana Krupa” a polega ona na rozniecaniu zainteresowanie wokół wizerunku swojej osoby w kraju poprzez stwarzanie wrażenia, że jest już o niej bardzo głośno zagranicą. Słabo skrywaną tajemnicą jest to, że takie akcje medialne są na ogół sponsorowane poprzez zamawianie artykułów w prestiżowych gazetach .

<sup>18</sup> *Przez ostatni miesiąc nie zabrzmiał polski głos na terenie Unii Europejskiej. Polscy ministrowie byli bardziej zajęci przepychaniem się na listach wyborczych niż reprezentowaniem polskich, czyli w dużej mierze rządowych, priorytetów na forum międzynarodowym - ocenił M. Migalski. PjN krytykuje polską prezydencję, „Rzeczpospolita” z 6 sierpnia 2011 r.*

poprzez możliwość ustalanie przez polską Prezydencję terminu ważnego wydarzenia skupiającego uwagę opinii publicznej. Październikowy szczyt Rady Europejskiej został jednak specjalnie przeniesiony z uwagi na planowane wybory z tradycyjnego piątku na poniedziałek. Chodziło o to, żeby szczyt nie odbył się tuż przed wyborami. Ale nie chciano go w Brukseli także tuż po wyborach, z obawy aby Prezydencja nie odbywała się (jak obawiano się w Brukseli) z osłabionym rządem lub była pełna niepewności co do wyniku wyborów. Prawdopodobnie zakładano też, że jeżeli do Polski przyjadą jednocześnie przywódcy wielu krajów, to będzie okazja, ażeby skupić uwagę mediów i wyborców tuż przed ciszą wyborczą, co sugestywnie mogło nastrajać zbiorowości niezdecydowanych wyborców. Ostatecznie zmiana terminu szczytu - paradoksalnie - pozwoliła uniknąć możliwych negatywnych konsekwencji związanych z jego miernym rezultatem. Oczekiwany jako największe osiągnięcie polskiej Prezydencji Szczyt Partnerstwa Wschodniego, który odbył się już w bardziej neutralnym politycznie terminie, faktycznie skupił uwagę mediów, ale zakończył się ostatecznie politycznym fiaskiem. Nie spełnił on oczekiwań, związanych z nową polityką wobec Białorusi (brak poparcia jakiegokolwiek państwa programu Partnerstwa Wschodniego dla deklaracji potępiającej obecne władze białoruskie) i w mniejszej mierze wobec państw byłego ZSRR<sup>19</sup>. *Czynnikiem w bardzo dużym stopniu niezależnym od Polski, był rozwój sytuacji politycznej w państwach Partnerstwa Wschodniego. Państwa te nie tylko nie wykazują postępu demokratyzacyjnego, ale (z wyjątkami) następuje tam odwrót od demokratyzacji (Ukraina). Ten flagowy polski projekt wygląda ponuro w zestawieniu z*

---

<sup>19</sup> W opinii francuskich ekspertów, wiele polskich wysiłków poszło na marne w następstwie generalnej zmiany koniunktury międzynarodowej. - Prezydencja polska została zupełnie zmiażdżona przez kryzys zadłużenia: najpierw w Grecji i państwach Południa UE, a potem w całej strefie euro. Trudno w takiej niekorzystnej sytuacji było zrobić więcej i lepiej niż Polska... Będąc poza strefą euro, Polska miała mocno ograniczone pole manewru w sprawie kryzysu zadłużenia wspólnej waluty a kluczowe decyzje były podejmowane przez państwa eurolandu. Ekspersi z Francji o naszej prezydencji Gazeta.pl, 28.12.2011. Tym nie mniej warto odnotować, że osiągnięto pewien postęp: rozpoczęto negocjacje w sprawie Pogłębionej i Całościowej Strefy Wolnego Handlu z Gruzją oraz Mołdawią, a w roku 2012, na podstawie przyjętego w czasie polskiej prezydencji mandatu, mogą rozpocząć się negocjacje odnośnie umów o ułatwieniach wizowych i readmisji z Armenią i Azerbejdżanem. Wobec Azerbejdżanu oraz Turkmenistanu również udało się ustalić pierwszy wspólny mandat na negocjacje dotyczące ram prawnych dla Trans-kaspijskiego Systemu Gazociągów, co stwarza szansę dalszej dywersyfikacji źródeł dostaw gazu w UE.

*arabską wiosną ludów*<sup>20</sup>. Dowodzi to tego, że same plany związane z wizerunkowym wykorzystaniem ważnego politycznego wydarzenia wcale nie dawały gwarancji sukcesu, chyba że uznać, iż sukcesem było samo skupienie uwagi opinii publicznej<sup>21</sup>. Podobnie zakładano, że notowania wyborcze ustępującego rządu mogą zostać podwyższone gdy dojdzie do zawarcia jakiegoś porozumienia UE z Ukrainą (w sprawie zwolnienia z aresztu b. premier), oraz że podpisanie traktatu akcesyjnego UE z Chorwacją nastąpi w stolicy kraju Prezydencji (analogicznie jak podpisanie przez Polskę traktatu w stolicy kraju wówczas sprawującego Prezydencję). Było to tylko kilka z wielu innych niepowodzeń, związanych z planowaną realizacją głównych priorytetów marketingowych, jakie rząd mógł postawić na progu Prezydencji. Cechą charakterystyczną było jednak i to, że – paradoksalnie-, w kampanii wyborczej nie wykorzystano tego co mogło być przedstawione i marketingowo wykorzystane jako faktyczne osiągnięcie rządu. Przykładem było przyjęcie tzw. *sześciopaku*, czyli zbioru sześciu ustaw reformujących działania europejskiej gospodarki. Trudno było zauważyć, aby ten przedstawiany przez rząd sukces polskiej Prezydencji, (jako przykład dobrej i efektywnej pracy całej administracji) był w jakiś szczególny sposób nagłośniony a następnie sensownie wykorzystany w kampanii wyborczej. Niewątpliwie mógłby być to dobry przykład na to, że rząd PO-PSL potrafi sprawnie pokierować administracją w trudnym okresie, przeprowadzić dosyć złożoną operację wymagającą wiele pracy, zdolności i kompetencji. Wydaje się, że niewykorzystanie tego „sukcesu” nastąpiło na skutek tego, że *sześciopak* dotyczył spraw trudnych, które bezpośrednio nie dotyczyły zwykłego wyborcy a ponadto w opinii publicznej sukces ten nawet nie tyle budził kontrowersje tylko zwyczajnie został kompletnie niezrozumiany i źle oceniony<sup>22</sup>.

---

<sup>20</sup> B. Nowak, *Ostatnia prezydencja dużych oczekiwań - refleksje po Prezydencji Polski w Radzie UE*. Raporty/Analizy Centrum Stosunków Międzynarodowych i Fundacji Konrada Adenauera, 2012 r.

<sup>21</sup> Szczyt zgromadził pod względem politycznym znacznie bardziej reprezentatywne grono unijnych polityków niż praskie spotkanie inauguracyjne, jakie miało miejsce w 2009 r.

<sup>22</sup> Tzw. „sześciopak” czyli zestaw sześciu aktów prawnych mających na celu wzmocnienie koordynacji polityk gospodarczych w UE: jedna dyrektywa i pięć regulacji został oficjalnie uznany za rząd za największy sukces prezydencji. W zamierzeniu miał on wzmacniać dyscyplinę fiskalną w UE, korygować wielokrotnie łamany Pakt Stabilności i Wzrostu, ulepszać zarówno mechanizmy prewencyjne, jak i sankcje związane z nieprzestrzeganiem reguł. Za inne największe sukcesy rząd uznał także oparcie negocjacji nad nowym wieloletnim budżetem UE

Generalnie okazało się także, że oczekiwane profity, związane z kulturalno-marketingową oprawą działalności: liczne imprezy i wystąpienia w kraju i na forum europejskim, w niewielkim zakresie przekładały się na głosy wyborcze w trakcie kampanii. To, co się działo w kraju i w Brukseli miało tylko „jakiś” kontekstowy związek z Prezydenturą. Z punktu widzenia analizy wpływu Prezydencji na kampanię wyborczą - po prostu- poza nielicznymi gronami fachowców i pro-rządowych mediów nie budziło jakiegось większego zainteresowania wyborców, choć być może efekt marketingowy i w tej dziedzinie dało by się oszacować i udowodnić empirycznie.

Również wbrew obawom rządu - ataki opozycji, zapewne z podobnych przyczyn oraz z uwagi na jej zupełny brak wpływu na sytuację i przyszłość UE nie stały się istotnym elementem kampanii wyborczej. Prawo i Sprawiedliwość, które początkowo zakwestionowało rządowe priorytety polskiej Prezydencji szybko się z tego wycofało, kiedy okazało się, że krytyka ta nie była w żaden sposób nośna. Opozycja zrezygnowała z wykorzystywania Prezydencji w kampanii jednak nie tylko dlatego, że nie miała argumentów czy poczuwała się do współodpowiedzialności za losy przewodnictwa. Piarowcy i polityczni spin doktorzy doszli zapewne także do wniosku, że polityka europejska jest dla obywateli zbyt mało ciekawa, nie daje prostego przełożenia na głosy wyborcze a więc, w konsekwencji, nie warto jej poświęcać zbyt wiele miejsca w kampanii wyborczej. Dlatego opozycja wprost zaatakowała premiera tylko po jego wystąpieniu w Parlamencie Europejskim, przenosząc niejako w ten sposób walkę wyborczą na polskiej scenie na forum areny unijnej. I tym razem odbiło się to bardzo słabym echem na scenie krajowej i międzynarodowej.

Na polskiej scenie politycznej teza ministra Mikołaja Dowgielewicz, że kampania wyborcza nie wpłynęła znacząco na Prezydencję, czytana na odwrót nie jest już jednak wcale taka oczywista. Kampania oczywiście nie mogła mieć większego

---

2014-2020 na wyjściowej propozycji Komisji Europejskiej z czerwca br.; oraz utrzymanie idei rozszerzenia UE.(za: depesza PAP z 31 grudnia 2011 r.) Jednocześnie, z badań CBOS przeprowadzonych po upływie prezydencji wynika, że większość opinii społecznej uważa, że w okresie swojej prezydencji rząd był zbyt mało aktywny, a jeszcze gorzej oceniona została jego skuteczność działań, zwłaszcza w zakresie rozwiązywania problemu kryzysu finansowego w strefie euro. Badanie CBOS „Aktualne problemy i wydarzenia” zrealizowanego w styczniu 2012 roku. <http://www.cbos.pl/PL/News/newsletter.php>, 23.01.2012.

wpływu na przebieg Prezydencji w Brukseli, bo poza posiedzeniami rad ministrów UE polegała głównie na kularowych działaniach urzędników, czyli osób programowo niezaangażowanych politycznie. Realizowali oni plan, który rząd kazał im przygotować na wiele miesięcy przed rozpoczęciem przewodnictwa. Dziś, po opadnięciu kurzu wywołanego niebywałym zachwytem nad osiągnięciami polskiej Prezydencji jaki wzniecony został przez polityków i pro-rządowe media<sup>23</sup> widać wyraźnie, że plan polskiej Prezydencji okazał się mało elastyczny i za mało przewidujący możliwy tok następstw zdarzeń, które u progu Prezydencji były już oczywiste (zaostżenia kryzysu w krajach strefy euro). Polska Prezydencja pominęła ten fakt a raczej zbagatelizowała i przedstawiła swój autorski plan który bronił Unii, której jak się okazało jeszcze w okresie sprawowania polskiej Prezydencji już nie ma<sup>24</sup>. Zabrakło w nim przede wszystkim zdolności przewidywania skutków kryzysu krajów strefy euro oraz umiejętności przedstawienia w odpowiedzi odpowiednich innowacji instytucjonalnych, które co najmniej pozwoliły by Polsce utrzymać dotychczasową pozycję w Unii. W efekcie nie umiano podjąć odpowiednich korekt tego planu jeszcze na samym początku Prezydencji, w okresie nasilenia kryzysu euro (teza prof. K. Rybińskiego).

Przed początkiem polskiej Prezydencji unijni urzędnicy przyznawali, że polska walka wyborcza będzie niepokoić wtedy, gdy pojawią się w niej jakieś wyraźne antyeuropejskie hasła, lub destabilizacja ekonomiczna. A tych, nie umiano /nie chciano dostrzec, czego politycznym skutkiem stało się wypchniecie Polski poza krąg krajów o silnej zdolności decyzyjnej.

Chyba najbardziej kontrowersyjne i spektakularne opinie dotyczyły możliwego nadużywania Prezydencji dla celów kampanii wyborczej w telewizyjnej emisji spotu wyborczego, w którym główny unijny księgowy – komisarz Janusz Lewandowski, oraz przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek (wraz z liderami PO: D.

---

<sup>23</sup> Rekord na tym polu pobił lider socjaldemokratów w Parlamencie Europejskim, Martin Schultz, który stwierdził, że (...) *bez żadnych wątpliwości była to najlepsza prezydencja ostatnich lat, PE: lider socjaldemokratów chwali polską prezydencję*, za depesza z 14 grudnia 2011 r.

<sup>24</sup> Joseph Daul, szef chadeków w Parlamencie Europejskim, podkreślał polską wiarę w Europę i przywiązanie do tzw. metody wspólnotowej i mocnej roli instytucji europejskich *Speech by Joseph Daul, Chairman of the EPP Group, Strasburg, 14.12.2011.*



Tuskiem i R Sikorskim ) obiecywali wyborcom wywalczenie dla naszego kraju 300 mld dotacji z unijnego budżetu. Zgodnie z propozycją KE dotyczącą nowego budżetu na lata 2014-2020, niezatwierdzoną jeszcze przez kraje UE, Polska według tych obietnic mogłaby otrzymać nawet 80 mld euro. Przesłanie tej prostej w konstrukcji reklamy wyborczej wpisywało się w stereotypowy obraz Unii Europejskiej w Polsce: wolontarystycznej organizacji świadczącej pomoc, finansującej inwestycje strukturalne, pozwalające odrobić Polsce cywilizacyjne zacofanie oraz wyrównać historyczne krzywdy oraz zasypać lukę istniejącą w materialnym poziom życia w Polsce w odniesieniu do „starej” części Europy. Dyskusyjność spotu budziło jednak coś innego, mianowicie podważenie bezstronności, jaką powinni kierować się urzędujący komisarz UE, przewodniczący Parlamentu oraz cała Prezydencja. Bezstronności przy jednocześnie jednoznacznie pryncypialnym stanowisku PO w niemal analogicznej sprawie członka Rady Polityki Pieniężnej – Zyty Gilowskiej (uniemożliwiającej jej czynne uczestniczenie w publicznej kampanii). Przed rozpoczęciem Prezydencji wielokrotnie podkreślano, że przewodnicząc Unii Europejskiej Polska będzie dbała o interesy całej wspólnoty, a nie o swoje. Wyemitowany spot temu zaprzeczał. Zapytany o to już po wyborach komisarz J. Lewandowski z dystansem odniósł się do swoich przedwyborczych deklaracji: *Brałem udział w tych nieco durnych klipach, ale...to była kampania. Według eurodeputowanego Marka Siwca (...)udział komisarza w spocie był niezgodny z artykułem 17 Traktatu o Unii Europejskiej, w którym znajduje się zapis o tym, że członkowie Komisji nie przyjmują instrukcji od żadnego rządu. Obietnica 300 mld zł była >> publicznym zobowiązaniem<< (...)złożonym przed podjęciem jakichkolwiek decyzji odpowiednich władz UE. Uważał on, że spot stwarza wrażenie wykorzystania zajmowanego stanowiska >>do składania obietnic wyborczych na rzecz tylko jednego kraju, a nawet jednej partii<<<sup>25</sup>. Jednak rzeczniczka KE Pia Ahrenkilde odrzuciła taką interpretację i stwierdziła, że Manuel Barroso udzielił zgody Januszowi Lewandowskiemu na udział w kampanii wyborczej PO w Polsce.: *Według mojego rozumienia sprawy pan Lewandowski ogólnie wspominał w reklamie**

---

<sup>25</sup> Według relacji „Dziennika Wschodniego” z 2 grudnia 2011 r.

*o budżecie europejskim i wypowiadał się w swoim własnym imieniu i to w sposób, który jest możliwy do pogodzenia z warunkami, które zostały narzucone przez kodeks postępowania a... udział polskiego komisarza w kampanii (...) nie stoi na przeszkodzie, by w pełni mógł sprawować swoją funkcję w ramach mandatu komisarza*<sup>26</sup>. Nieoficjalnie wiadomo było, że M. Barroso o reklamie wyborczej dowiedział się dopiero po fakcie. Nie mógł on udzielić formalnej zgody komisarzowi Unii, bo sam miałby przez to kłopoty w Komisji. To, że nie skrytykował J. Lewandowskiego – do czego był *de facto* zobligowany (podobne przypadki miały miejsce w poprzedniej kadencji KE) - wynikało z tego, że obaj są członkami jednej międzynarodówki politycznej, a samemu J. M. Barroso zależało na zwycięstwie PO, czemu wielokrotnie dawał świadectwo.

## KONKLUZJE

Czas jaki upływa od zakończenia Polskiej Prezydencji pokazuje, że sprawdza się stara reguła, że o wyniku wyborów zwykle decyduje polityka wewnętrzna. Tak też stało się w przypadku Polski, gdzie Prezydencja ani zbytnio nie pomogła choć nie zaszkodziła PO w kampanii wyborczej, a sprawy krajowe kolejny raz niemal całkowicie wypchnęły tematykę europejską z debaty publicznej. Nic nie wskazuje więc na to, że dzięki Prezydencji Polacy zaczęli lepiej orientować się czym jest Unia Europejska i na czym polega mechanizm jej funkcjonowania. Rząd, sprzyjające mu media oraz powiązane grupy interesów zbudowały wielką kampanię medialną a następnie same skwitowały wielki sukces polskiej Prezydencji. Głównym argumentem było to, że wizerunek Polski w Europie i na świecie dzięki udanej Prezydencji rzekomo miał ulec podwyższeniu. Niestety, nikt jak dotąd nie potrafił racjonalnie tego udowodnić. Nigdzie nie sformułowano ani żadnych kryteriów na podstawie których wartość wizerunkowa

---

<sup>26</sup> Rzeczniczka podała, że komisarzy obowiązuje kodeks postępowania i muszą oni informować przewodniczącego KE o zamiarze wzięcia udziału w kampanii wyborczej, co uczynił komisarz Lewandowski. Zauważyła, że zgodnie z kodeksem komisarze mogą być politycznie aktywni i mogą być członkami partii politycznych w kraju pochodzenia, pod warunkiem, iż (...) *ich działalność nie nadwyręża dyspozycyjności w ramach działań Komisji albo niezależności w ramach sprawowanej funkcji*. Za: depesza PAP z 21 września 2011 r.

naszego kraju jest szacowana i monitorowana, ani udowodnić, że ta wartość wizerunkowa wzrosła, albo przynajmniej nie zmalała po okresie Prezydencji.

Rządowi i mediom, dzięki udanej kampanii lojalnościowej udało się wytworzyć wśród elektoratu wyborczego przekonanie (ale tylko wśród swoich dotychczasowych zwolenników) że wizerunek Polski uległ poprawie<sup>27</sup> Wydaje się zatem, że był to główny powód tego, że Platformie Obywatelskiej umiejętnie wykorzystującej wyborczy czas Prezydencji powtórnie udało się wygrać wybory. Jednocześnie nie wydaje się uprawniona hipoteza, że pozycja międzynarodowa Polski i jej interesy narodowe a zwłaszcza jej pozycja w nowo kształtującej się rzeczywistości Unii Europejskiej „dwóch prędkości” miały się przez to lepiej a polscy obywatele po okresie Prezydencji stali się bardziej świadomi swojej europejskości.

### **Abstrakt**

Autor analizuje wzajemne związki między sprawowaniem przez Polskę Prezydencji w Unii Europejskiej a kampanią wyborczą, która miała miejsce w tym samym czasie. Przed objęciem Prezydencji istniały obawy że Polska, tak jak inne kraje grupy CEE może nie podołać wyzwaniom. Obawiano się, że rząd PO będzie nadużywał instrumentów Prezydencji dla partykularnych celów wyborczych. Gwałtowne przyspieszenie kryzysu euro zmieniło przygotowaną przez rząd agendę. Na plan pierwszy wysunęły się zagadnienia które nie były pierwszoplanowe dla polskiego wyborcy. Sprawy europejskie nie stały się tematem debaty wyborczej. Kluczowym

---

<sup>27</sup> Zdaniem blisko dwóch trzecich ankietowanych (63% - głównie zwolenników PO ) wg. badań CBOS Prezydencja przyczyniła się do poprawy wizerunku Polski w Europie i na świecie, natomiast przeciwnego zdania byli w zdecydowanej większości zwolennicy Ruchu Palikowa i PiS. Jednak jedyne znane mi wyniki badań jakościowych, które prowadzi dr Renata Mieñkowska-Norkiene, która posługuje się w badaniu Prezydencji w mediach elektronicznych nowoczesnymi narzędziami firmy Mediamon, wskazują na to, że dzięki zmasowanej kampanii medialnej na rynku wewnętrznym w okresie kampanii rządowi udało się zrealizować cel, dotrzeć do swoich dotychczasowych zwolenników, z przekazem, że Polska w okresie Prezydencji odnosi wizerunkowy sukces. Ilościowe wskaźniki przez autorkę badań, jakie zostały przedstawione na konferencji POLSKA PREZYDENCJA W UE (17.01.2012) wskazują, że jest to wynikiem zarówno nadreprezentacji mediów rządowych nadawców jak też realizacji zakładanych celów polityki informacyjnej rządu przed i w okresie Prezydencji. Jakościowe wyniki badań zagranicznych mediów elektronicznych prowadzone przez dr Annę Srokę natomiast nie dają żadnych podstaw do stwierdzenia, że w prasie zagranicznej o Polsce pisało się więcej czy lepiej w/ po okresie prezydencji niż przed.

celem była poprawa wizerunku Polski w Europie. Poczynania rządu związane ze sprawowaniem Prezydencji nie miały wpływu na wynik wyborów choć dla celów wyborczych okres Prezydencji był wykorzystywany.

## **PRESIDENCY OF THE EUROPEAN UNION and the ELECTORAL CAMPAIGN IN POLAND**

### **Abstract**

Author analyzes mutual relationship between the exercise of the Polish Presidency in the European Union and the election campaign, which took place at the same time.

Before taking up his presidency, there were fears that Poland, like other countries in the CEE group can not manage challenges. It was feared that the government will be abused PO Presidency instruments for particular purposes of the election. The rapid acceleration of the euro crisis has changed the agenda prepared by the government.

Came to the fore the issues that were not primarily on to the Polish electorate.

European issues have not become the subject of the election debate. Government actions related to the exercise of the Presidency did not affect the outcome of elections. The government to some extent used for the presidency election period in order to improve the image of Poland in Europe.

### **Prof. dr hab. Paweł Jerzy Georgica**

Politolog i socjolog wywodzący się ze środowiska naukowego Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie przeszedł wszystkie szczeble kariery akademickiej od asystenta do profesora. W swojej karierze zawodowej prowadził prace badawcze i dydaktyczne w zakresie socjologii polityki, politologii i stosunków międzynarodowych, publikując ponad 100 prac naukowych. Wykładał w wielu krajowych, europejskich oraz zamorskich uczelniach. Obejmował także liczne pozycje administracyjne, biznesowe i doradcze. Obecnie jest członkiem **Academic Advisory Board of the Community of Democracies**, prezesem Stowarzyszenia „Porozumienie Społeczne”, Dyrektorem Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Socjologii w warszawskiej Uczelni Vistula.